

Małgorzata Karolina Piekarska

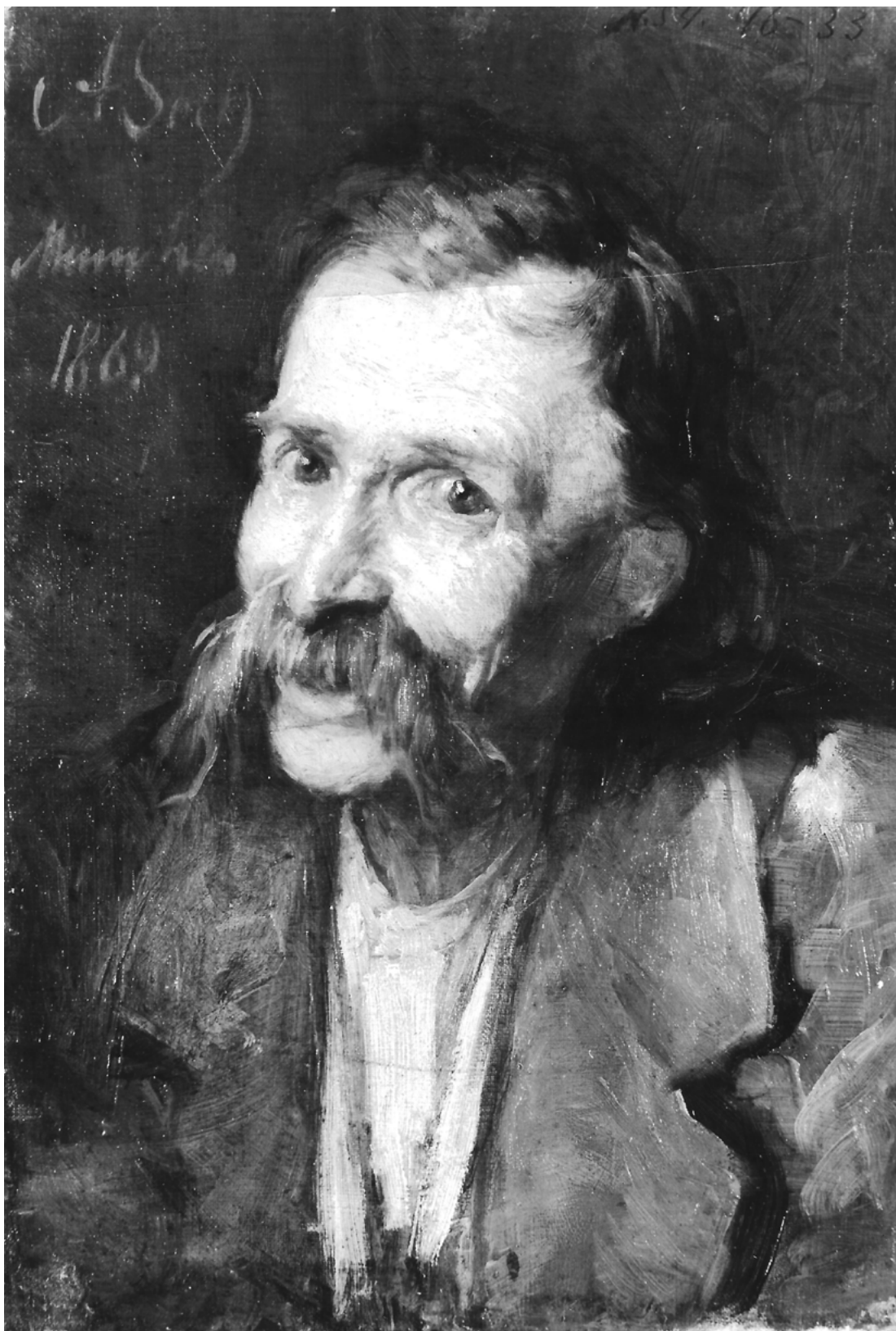
Skradzione – nieodnalezione, czyli *Opowiadanie wesolej historyjki* Aleksandra Sochaczewskiego



¹ *Opowiadanie wesolej historyjki*, olej, płótno; wym. 46 x 32 cm; sygn. A. Soch., dat. 1889; nr inw. MHW 1705; MN DepS.40.

To jedna z najdziwniejszych kradzieży muzealnych, od której upłynęło już ćwierć wieku, ale pracownicy Muzeum Niepodległości nadal mają nadzieję, że utracony wówczas obraz kiedyś wróci na swoje miejsce. Rzecz miała miejsce we wtorek 13 stycznia 1998 roku. To wtedy podczas przeglądu ekspozycji w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – oddziale Muzeum Niepodległości stwierdzono brak niewielkiego obrazu autorstwa Aleksandra Sochaczewskiego (1843–1923) pt. *Opowiadanie wesolej historyjki*¹, który tytułowany był także jako *Portret starca* oraz *Uśmiech przez łzy*. Obraz olejny o wymiarach 46 x 32 cm został skradziony w biały dzień.

Był to obraz, który w Muzeum Niepodległości znajdował się w depozycie od Muzeum Historycznego m.st. Warszawy z dnia 25 października 1963 roku, kiedy kolekcja malarstwa Aleksandra Sochaczewskiego została przywieziona do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Do Polski trafiła w 1956 roku, kiedy najpierw na polecenie Ministerstwa Kultury Ukrainy w Kijowie, na mocy aktu wydania nr 492 z 25 lutego 1956 roku, została przekazana ze Lwowa do Kijowa, a na następnie na mocy rozporządzenia Ministra Kultury ZSRR z dnia 12 lipca 1956 roku przyjechała do Warszawy. Dopiero w 2018 roku Muzeum Historyczne m.st. Warszawy przekazało kolekcję na własność Muzeum Niepodległości. Jednak już bez tego obrazu, który znalazł się na liście strat. Jak do tego doszło?



Il. 1. Aleksander Sochaczewski, *Opowiadanie wesolej historyjki*; olej, płótno; wym. 46 x 32 cm; sygn. A. Soch., dat. 1889; nr inw. MHW 1705; MN DepS.40, fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie
Obraz skradziony z Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej 13 stycznia 1998 roku.

METODA „NA HRABIEGO”

Jak można przeczytać w notatce służbowej, jaką 15 stycznia 1998 roku sporządził na prośbę ówczesnego dyrektora Muzeum Niepodległości Andrzeja Stawarza ówczesny kierownik Muzeum X Pawilonu Jerzy Wągrodzki, było to kradzież zaplanowana. Pracownicy muzeum poddali analizie wydarzenia ostatnich dni i wytypowali potencjalnego sprawcę. Był to osobnik, który jesienią 1997 roku zjawił się w X Pawilonie i przedstawił jako „hrabia Branicki z Londynu”, a w rozmowie z kierownikiem Wągrodzkim „zadeklarował chęć przekazania Muzeum (bezpłatnie) dokumentów pochodzących z rodzowego archiwum Branickich, dot. m.in. tematyki interesującej naszą placówkę”². O chęci przekazania obiektów poinformowany został ówczesny dyrektor Muzeum Niepodległości. Domniemany „hrabia Branicki z Londynu” został opisany jako „ok. 40-letni blondyn, łysawy, z rzadkimi długimi włosami, niewysoki, dość korpulentny, z wystającym brzuchem”. Pojawił się on ponownie w muzeum 9 stycznia 1998 roku z jeszcze jednym mężczyzną, który zwiedzał ekspozycję. Następnie przyszedł 13 stycznia przed południem i prosił o umożliwienie zwiedzenia ekspozycji kilku jego znajomym, na co kierownik placówki wyraził zgodę, ale nikt

2 Notatka mgr. Jerzego Wągrodzkiego – kierownika Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej z dn. 15 stycznia 1989, s. 2.



Il. 2. Aleksander Sochaczewski, *Portret zestanki Heleny Kirkorowej*, olej, płótno; wym. 50,2 x 38,2 cm; sygn. A. Sochaczew, dat. 1890; nr inw. M.592, fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie



Il. 3. Aleksander Sochaczewski, *Portret zestańca*; olej, płótno; wym. 46 x 34 cm; sygn. A. Soch., dat. 22 I 1885; nr inw. M.850, fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

więcej tego dnia nie przyszedł. Podejrzenia kierownictwa po stwierdzeniu braku obrazu wzbudził fakt, że „hrabia Branicki z Londynu” wraz z kolegą wpisał się na listę zwiedzających „jako Jan Kopiecki z Anglii oraz Juzef (tak w oryginale) Faliński, brak natomiast w spisie Branickiego. Poza tym rzekomy Branicki w rozmowie z salową (...) na ekspozycji podawał się za Kanadyjczyka”.

Skradziony obraz, który znany jest dziś jedynie z czarno-białej fotografii, przedstawia starca, którego postać jest pokazana do ramion, twarz w ujęciu *en trois quarts* bez atrybutów. Z opisu na karcie wiemy, że szczupła twarz jest z „wyblakłymi niebieskimi oczami” – zdjęcie pokazuje, że zgodnie z opisem jest też z długimi zwisającymi wąsami. Włosy siwe i przerzedzone nad czołem. Obraz jest sygnowany i datowany w lewym górnym rogu zdaniem sporządzającej kartę jako „A. Sochaczewski 1869”, jednak prawdopodobnie data została błędnie odczytana i chodzić może o roku 1889, gdyż w 1869 roku Sochaczewski jeszcze przebywał na Syberii, sądząc zaś po fotografii, domniemana szóstka podobna jest do stojącej obok ósemki. Ponadto stylistyka obrazu i sygnatura podobne są do tych, jakie można znaleźć na dwóch innych obrazach z kolekcji – zakupionym w 2015 roku *Portrecie Heleny Kirkorowej* (1890, il. 2) oraz zakupionym w 2022 roku *Portrecie zesańca* (1885, il. 3).



Il. 4. Aleksander Sochaczewski, *Studium śpiącego skazańca*; olej, płótno; wym. 45 x 37,5 cm; niesygn., niedat.; nr inw. M.690, fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

ROZMIAR MA ZNACZENIE?

Do dziś nie wiadomo dlaczego przedmiotem kradzieży w styczniu 1989 roku padł akurat ten obraz. Z rozmów z pracownikami wynika, że przeważała opinia, że zdecydowały o tym niewielkie rozmiary płótna, a co za tym idzie fakt, że można go było wynieść pod płaszczem. Ale przecież nie był to jedyny niewielki obraz w ogromnej, bo liczącej przeszło 124 płótna Galerii Malarstwa Aleksandra Sochaczewskiego. Dość podobne rozmiary, bo 44 x 36 cm, ma *Szkic bójki na dziedzińcu więziennym*³, a także dwa inne obrazy przedstawiające studia śpiących w kucki skazańców, czyli liczący 45 x 37,5 cm *Studium śpiącego skazańca* (il. 4) oraz liczący 45 x 38 cm *Typ skazańca śpiącego* (il. 5). Na dodatek w kolekcji znajduje się o wiele mniejszy, bo o wymiarach 24,5 x 29,5 cm, obraz zatytułowany *Były obywatel Jamna* (il. 6) – obraz niezwykle cenny, gdyż przedstawiający konkretną osobę. Stanowi bowiem szkic do planowanego, a najprawdopodobniej nienamalowanego w ostateczności portretu przedstawiającego właściciela majątku ziemskiego znajdującego się w okolicach Iłowa, miasteczka, w którym w roku 1843 urodził się Aleksander Sochaczewski jako Sonder Lejb.

3 *Szkic bójki na dziedzińcu więziennym*; olej, płótno; wym. 44 x 36 cm; niesygn., niedat.; nr inw. M.702.



Il. 5. Aleksander Sochaczewski, *Typ skazańca śpiącego*; olej, płótno; wym. 45 x 38 cm; niesygn., niedat.; nr inw. M.689, fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

4 Notatka mgr Jerzego Wągradzkiego – kierownika Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej z dn. 15 stycznia 1989 s. 1.

5 A. Sochaczewski, *Figures d'exilés politiques: extraits du tableau d'Alexandre Sochaczewski: les exilés à la frontière de Sibérie, Bruxelles 1897*, s. 26.

Dlaczego więc z pięciu obrazów o niewielkich wymiarach padło akurat na ten konkretny?

Druga teoria, dlaczego do kradzieży wybrano ten konkretny niewielki obraz, była taka, że znaczenie miało miejsce, w którym wisiał. Według notatki Jerzego Wągradzkiego to „II sala głównego korpusu licząc od zakrętu”⁴, czyli niewielki pokój w ciągu całej ekspozycji. Jednak pozostałe obrazy wisiały również w miejscach, z których zdjęcie ich nie byłoby dla chcącego problemem. Wszystkie były też podobnie przemocowane, tzn. wisiały na ścianach na specjalnych drutach.

Jaka była prawdziwa przyczyna wybrania przez złodzieja *Opowiadania wesolej historyjki*? Tego zapewne się nie dowiemy. Mógł przecież działać na czyjeś zlecenie, ale... przede wszystkim zdumienie budzi chęć kradzieży obrazu pędzla Aleksandra Sochaczewskiego. Jest to bez wątpienia malarz zdolny, a jego twórczość jest ważna z punktu widzenia historii Polski, ale jest też artystą przeważnie pomijanym przez historyków sztuki. Przyczyn należy szukać w tym, że jest malarzem jednego tematu – syberyjskiej katorgi, którą odmalował w sposób realistyczny. Na dodatek zrobił to w czasach, gdy Europa poznała już nowe prądy w malarstwie, jak impresjonizm czy symbolizm, a i secesja powoli zaczynała pukać do bram światowej sztuki. Jego malarstwo nie wpłynęło na twórczość innych artystów, a i ci inni niespecjalnie mieli wpływ na Sochaczewskiego, który, skupiony

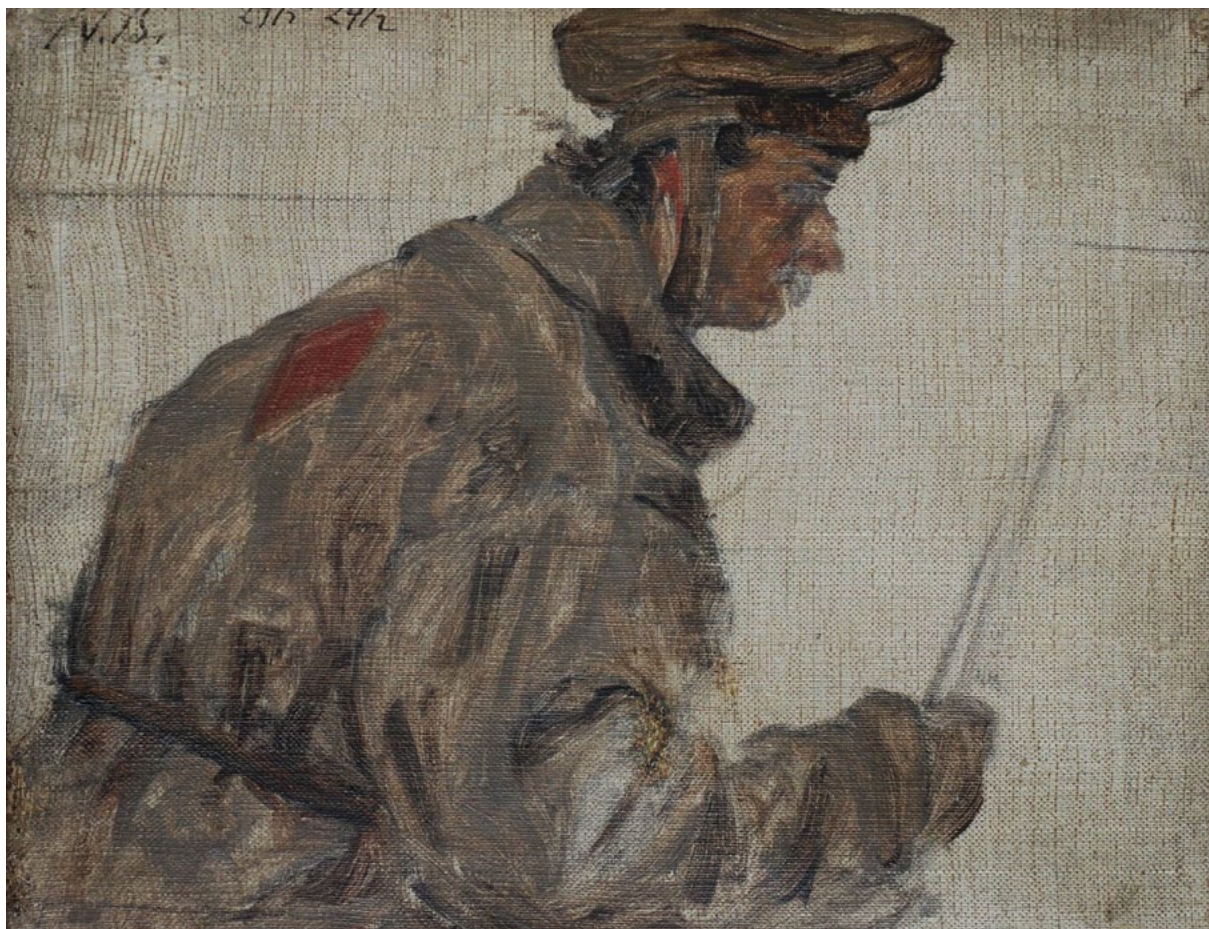
na jednym temacie, podążał drogą realizmu. Patrząc na jego życiorys, jest to całkowicie zrozumiałe. Artysta wyruszył na Syberię jako 19-letni młodzieniec. Wrócił jako mężczyzna po 40-tce, co w tamtych czasach było niemalże synonimem starca. W broszurze towarzyszącej wystawie, z którą pod koniec XIX wieku jeździł po Europie, a która zawierała życiorysy postaci sportretowanych na jego najważniejszym dziele – *Pożegnanie Europy* – przy swoim nazwisku napisał: „Byłem jeszcze bardzo młody, gdy wraz z towarzyszami wyjechałem na Syberię. Uniknąwszy śmierci, pomyślałem, że moje życie może się jeszcze przydać mojemu biednemu i ukochanemu krajowi”⁵. I w tym należy upatrywać przyczyn, dla których Sochaczewski maluje w stylu, od którego europejscy malarze odchodzą, szukając nowych prądów. On po prostu chce przedstawić to, co przeżył i widział, tak by inni również mogli to zobaczyć. Mógł postawić tylko na realizm – nikt bowiem nie fotografował skazańców przy katorżniczej pracy, natomiast wykonywane czasem w syberyjskich zakładach fotograficznych zdjęcia pokazywały ludzi sportretowanych w atelier, w pozach wskazujących jakby w ich życiu nic strasznego się nie działo.

Jest to malarstwo przygnębiające. Zwiedzający wystawę obrazów pędzla Sochaczewskiego nie wychodzą z niej uśmiechnięci. Raczej wręcz

przeciwnie. Zdarza się, że patrząc na płótna, płaczą. Zwłaszcza gdy zapoznają się z biografią artysty oraz życiorysami portretowanych osób. Pamiętać bowiem należy, że jedynym optymistycznym akcentem wystawy jest fakt, że autor przeżył, by móc to wszystko namalować. A przeżył, bo w trakcie transportu, stojąc przed słupem dzielącym Europę od Azji, przysiągł sobie i innym, że przeżyje, by to wszystko namalować.

MALARZ Z MISJĄ

W trakcie pobytu Sochaczewskiego na Syberii europejskie malarstwo szukało nowych dróg i znajdowało je. W 1874 roku na wystawie w Paryżu Claude Monet wystawił obraz *Impresja. Wschód słońca*, od którego nazwę wziął impresjonizm. W latach 1880–1886 Arnold Böcklin namalował pięć wersji *Wyspy umarłych* – obrazu uważanego za jeden z ważniejszych dzieł symbolizmu, którego przedstawicielem w sztuce polskiej już w latach 80. XIX wieku staje się m.in. Jacek Malczewski, malując *Melancholię* i *Błędne koło*. Sochaczewski z pewnością poznał jego twórczość, a jednak... w swoim malarstwie szedł utartym szlakiem realizmu, od którego Malczewski już odszedł. Malował realistyczne obrazy, co wynikało z faktu, że miał kokreny cel. Wierzył, że ma do spełnienia misję, która winna poruszyć serca i umysły świata oraz uczulić ten świat na sprawę polską.



Il. 6. Aleksander Sochaczewski, *Były obywatel Jamna*; olej, płótno; wym. 24,5 x 29,5 cm; niesygn., niedat., [1890–1894]; nr inw. M.733, fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

6 Oryginalny tytuł: *Figures d'exilés politiques: extraites du tableau d'Alexandre Sochaczewski: les exilés à la frontière de Sibérie.*

7 A. Sochaczewski, *Figures d'exilés politiques: extradites...*, op. cit., s. 26 [tłumaczenie własne].

We towarzyszącej zagranicznym wystawom książce, zatytułowanej *Postacie zesłańców politycznych: zaczerpnięte z obrazu Aleksandra Sochaczewskiego: zesłańcy na granicy syberyjskiej*⁶, pisał: „Zaraz po aresztowaniu, w więzieniu, a nawet później, myślałem, że najlepszym sposobem służenia sprawie cywilizacji nie będzie niepotrzebne umiowanie w desperackiej walce, ale poświęcenie życia dziełu, które odsłania przed cywilizowanym światem część cierpienia znoszonego przez miłość [do kraju] narodu, który nie chce umrzeć”⁷. Dlatego interesował go temat, a nie forma. Zresztą... w czasach, gdy fotografia nie była aż tak rozpowszechniona jak dziś, to dzięki realistycznym obrazom Sochaczewskiego nie tylko Europa końca XIX wieku, lecz także i my poznajemy okrucieństwo carskiego reżimu.

Malujący w latach 30. *Guernicę* Pablo Picasso mógł sobie pozwolić na kubistyczne ujęcie dramatu, stanowi ono bowiem uzupełnienie licznych fotografii. Sochaczewski w swojej sztuce sybirackiej jest jedyny, gdyż z katorżniczego życia polskich zesłańców politycznych nie zachowały się zdjęcia dokumentujące ich katorgę. A ponieważ artysta malował to, co przeżył i czego był świadkiem, mamy do czynienia z czymś, co dziś przekazują światu reporterzy. Oni jednak mają do dyspozycji aparaty fotograficzne i kamery. Sochaczewski miał pędzel, węgiel i świetną, by nie powiedzieć genialną, fotograficzną pamięć. To dzięki jego talentom poznajemy los zesłańców. Ale to wszystko nie sprawia, że jego malarstwo jest pożądanym na salonach, a na aukcjach dzieł sztuki jego obrazy osiągają wysokie ceny. Wręcz przeciwnie. Wprawdzie w sierpniu 2015 roku Muzeum Niepodległości zakupiło do swoich zbiorów za 22 500 złotych portret Heleny Kirkorowej (il. 2), ale obraz był kupowany od prywatnego właściciela i znajdował się w pięknej złoczonej epokowej ramie. Natomiast w listopadzie 2022 roku Muzeum Niepodległości zakupiło na aukcji w Belgii *Portret zesłańca* (il. 3) za kwotę... 480 euro. Obraz został zresztą sprzedany po cenie wywoławczej, gdyż poza polskim muzeum nikt nie był nim zainteresowany. Powód? Portret przedstawia starszego, łysiejącego mężczyznę z wysokim czołem. Postać jest pokazana do ramion, twarz w ujęciu *en trois quarts* bez atrybutów i na neutralnym, ciemnym tle. Malarz rozjaśnił partię głowy – w szczególności czoła, na którym skupiło się nie tylko światło, ale przede wszystkim uwaga widza. Tego, kim jest sportretowana postać, nie dowiemy się pewnie nigdy. Pewne jest jednak, że mamy do czynienia z portretem zesłańca, nawet nie dlatego, że pod takim tytułem obraz znalazł się na aukcji, a przede wszystkim dlatego, że artystę nie interesowały inne postaci niż zesłańcy. Drugim powodem, dla którego nie można interpretować portretowanego jako kogoś innego niż zesłańca, jest... sam portret. Pokazany na nim mężczyzna nie wygląda na zamawiającego portret mieszczanina z Brukseli, bo któż chciałby na zamówionym i opłaconym z własnych pieniędzy portrecie wyglądać tak, jak mężczyzna namalowany przez Sochaczewskiego? Widzimy tu przecież człowieka smutnego i zmęczonego życiem. Portretowany ma pooraną zmarszczkami i brudami twarz oraz przerzedzoną czuprynę, zaczesaną z boków na wysokie, wyłysiałe czoło. Te resztki włosów wyglądają na niemyte, choć oczywiście mogą być posmarowane pomadą, popularnym w XIX wieku kosmetykiem używanym przez mężczyzn do ułożenia fryzury. Jednak portretowany nie wygląda tak, jakby używał jakichkolwiek środków pielęgnacyjnych. Widzimy portret człowieka z niedogoloną



twarzą, zapadniętymi policzkami, rudawymi, miejscami posiwiałymi wąsami. Smutne spojrzenie utkwione jest gdzieś daleko, jakby myśli mężczyzny krążyły wokół innych spraw niż te, które go otaczają, sugerując tym samym, że portretowany zanurzony jest w niezbyt miłych wspomnieniach. W całości, przy tym wyrazie twarzy i oczach, w których malują się nie tylko smutek, lecz także obojętność i rezygnacja, portretowany nie wygląda atrakcyjnie. Realizm i naturalizm portretu wskazują więc na zesłańca, a to oznacza, że mamy do czynienia z kolejnym portretem nawiązującym do tematów syberyjskich. Kupiony za prawie 10 razy tyle *Portret zesłanki Heleny Kirkorowej* przedstawia piękną kobietę, której obecność na ścianie w prywatnym mieszkaniu nie będzie działać na nikogo tak przygnębiająco jak wcześniejszy o pięć lat *Portret zesłańca*.

Skradziony obraz *Opowiadanie wesolej historyjki* na karcie obiektu jest również opisany jako *Portret starca*, ale ktoś dopisał na niej ręcznie jeszcze jeden tytuł: *Uśmiech przez łzy*. Jest to jedyny „wesoly” obraz pędzla Sochaczewskiego. I być może to było powodem kradzieży akurat tego obrazu. Przedstawiony na nim mężczyzna jest uśmiechnięty. Dlatego zawieszony na ścianie w prywatnym mieszkaniu nie będzie na nikogo działał przygnębiająco. Choć możliwe jest, że wesołość portretowanego jest pozorna. Być może przedstawiony na nim skazaniec jest po prostu obłąkany. Wielu katorżników popadało w obłąd, a i o Sochaczewskim pierwsza żona, Róża z Lewensteinów mówiła, że podczas snu zrywa się z opętańczym krzykiem. On sam zresztą, jak napisała Helena Boczek w biografii artysty, zwierzał się przyjaciółom, że „ciągnąca się latami beznadziejna samotność, bezradność wobec zła i przemocy oraz związany z tym nieustępliwy strach, uczyniły w jego psychice nieobliczalne spustoszenia”⁸. Być może złodziej nie znał całego tła twórczości Aleksandra Sochaczewskiego i patrzył na to przez pryzmat tego, co widzi na obrazie, czyli portretu śmiejącego się człowieka. A może przyczyny kradzieży są jeszcze zupełnie inne?

POZOSTAJE CZEKAĆ

Dziś podobna kradzież nie byłaby możliwa przede wszystkim ze względu na rozmieszczone w salach wystawienniczych kamery monitoringu. Niestety wówczas Muzeum jeszcze nie wyposażono w takie zabezpieczenia. Na dodatek wtedy nie było w nim szatni, więc zwiedzający poruszali się po budynku w kurtkach, co dziś jest niemożliwe, gdyż podczas ostatniej rewitalizacji obiektu została zaprojektowana i przygotowana szatnia, a strażnicy zwracają zwiedzającym uwagę, aby pozostawiali w niej okrycia oraz większy bagaż.

Czy obraz wróci kiedyś na swoje miejsce? Pracownicy mają nadzieję, że tak. Nie może on zostać oficjalnie wystawiony na sprzedaż, gdyż widnieje na liście dzieł utraconych. Na dodatek w 2023 roku Muzeum Niepodległości wydało album z malarstwem Aleksandra Sochaczewskiego zatytułowany *Aleksander Sochaczewski. O Syberii pędzlem i piórem. (artystyczny obraz Powstania Styczniowego oraz katorgi)*, w którym znalazło się opublikowane czarno-białe zdjęcie skradzionego obrazu z informacją o tym, że padł ofiarą przestępstwa. Pozostaje więc cierpliwie czekać, aż w sposób naturalny *Opowiadanie wesolej historyjki* gdzieś się pojawi.

8 H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski 1843-1923: malarz syberyjskiej katorgi*, Warszawa 1993, s. 28.

